Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 21. sierpnia 1901. Nr. 21.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego"
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Ważność wyborów do Sejmu.

Sejm jest gospodarzem kraju. Jaki gospodarz — taka gospodarka. Gospodarz wychodzi z wyboru, w mocy tedy wyborców leży gospodarka kraju. Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi. Niechże więc wyborcy uważają, żeby sobie dobrze pościelić.

Ale to »*sobie*« — to znaczy komu? Nie ty wyborco sobie, ty za piątkę, ty za dziesiątkę, a ty za papierka, albo za pastwisko, albo za furkę drzewa, albo za co innego, bo nie ty wybierasz sobie — ale przez ciebie, przez twój głos *lud wybiera sobie.* Jeśli ty korzyści z wyboru chcesz uzyskać sobie, to jesteś przeniewierca i sprzedawczyk, bo dobro ludu — sprzedajesz za dobro własne. Jest to sprawa sumienia, za którą odpowiada się przed Bogiem, jak za każdą kradzież i sprzeniewierzenie.

Wybory są więc już i z tego powodu ważne, że przez nie szerzy się moralność, albo upodlenie ludu.

Nie ulega wątpliwości, że wybory przeprowadzane przy pomocy postrachu, przekupstwa, oraz innych korzyści osobistych, są upodleniem ludu. A ci, którzy tym sposobem do mandatów dążą — upadlają lud i działają na szkodę narodu. Wyborcy mają pamiętać, że wybory mają być *sumienne.*

Wybory muszą być także *rozumne.* To znaczy: lud powinien wiedzieć, czego chce i do czego dąży i podług tego głosować. My w stronnictwie chłopskiem wiemy, czego chcemy i do czego dążymy, więc też i głosować będziemy na tych, co do tego samego celu dążą, co i my. Wszyscy chcemy wcielenia obszarów dworskich do związku gminnego, ale jesteśmy stanowczo przeciwni gminom zbiorowym. Głupstwem więc byłoby wysyłać posłów, którzy chcą gmin zbiorowych.

Mamy inne sprawy, które nas pieką — głupstwem tedy byłoby wysyłać posłów, którzy tego nie rozumią, ani czują. Wybierać należy posłów, którzy chcą i potrafią naszych interesów bronić.

Wybieramy gospodarzy na lat sześć, przypada na ten czas wiele ważnych spraw, z tego powodu te wybory są bardzo ważne. Wybierajmyż *sumiennie i rozumnie.*

Wybory są jawne, tj. słowne (nie kartkami), wyborcy tedy muszą być odważni i niezależni. Ale zarazem i gmina ma nad nimi kontrolę, że będą głosowali po woli gminy.

Wybory są wyrazem woli ludu, są czynnością przez którą się uwidocznia prawo ludu do rządu. Niechże to prawo będzie wykonane jak przystało na lud rozumny, prawy i dzielny. *Spokojnie, rozumnie, sumiennie!*

Szczęść Boże!

Ruch wyborczy.

Ruch wyborczy zaczyna być coraz większy, bo żniwa i prawybory się kończą. W wielu miejscach jeszcze się kandytatury nie ustaliły, ale już wielu ustępuje, którzy nie mają widoków.

Limanowa. W dniu 13. b. m. odbyło się w Limanowy pod przewodnictwem p. Marszałka powiatowego, zgromadzenie przedwyborcze, celem przedstawienia się kandydatów na posła do Sejmu krajowego. Liczba zgromadzonych wynosiła około 60 osób, a stawiło się aż 7-miu kandydatów, następujących:

Dr. Danielak, p. Marszałkowicz ze Stronia, Szczepan Kotlarz naczelnik gminy z Wysokiego, Stanisław Uryga były wójt ze Żmiącej, Łobuz wójt z Mszany Dolnej i Puch gospodarz ze Starejwsi.

Przemówienie p. Dra Danielaka nie trafiało wprawdzie do przekonania ludzi, ale przemówienie p. Marszałkowicza z jego życzliwości dla ludu przechyliła szalę zwycięstwa na stronę jego. Stwierdziły to liczne brawa i przychylne głosy zgromadzonych. Wszyscy inni kandydaci bez niepotrzebnej walki wyborczej i przekupstwa ustąpią miejsca zasłużonemu mężowi p. Marszałkowiczowi, jak to już na zgromadzeniu uczynił światły wójt z Wysokiego, Szczepan Kotlarz, zrzekając się swej kandydatury na rzecz p. *Marszałkowicza.*

Nowy Sącz. W dniu 16. b. m. odbyło się zebranie Komitetu powiatowego przedwyborczego. Przewodniczący, Prezes Rady powiatowej zagaił i wyjaśnił cel zebrania i oświadczył, że nie kandyduje.

Zgromadzenie Komitetu składało się z 49 członków z okolicznych wsi i chłopów polskich i ruskich wzięło udział jako członkowie Komitetu 42, księży polskich 2 i ruskich 2. Wziął udział także p. Znamirowski w Komitecie. Przemawiali chłopi i księża. Ks. Żabecki rzucił się z całą namiętnością złości, na Stanisława Potoczka, ale Jan Potoczek, Józef Maciuszek, Józef Warzecha i Stanisław Potoczek odparli wszystkie zarzuty i oświadczyli, że są fałszywe i podjudzające lud, przeciw kandydaturze Stanisława Potoczka tj. przeciw chłopu.

Ks. Niemiec, proboszcz z Biegonic i Józef Maciuszek, wójt z Podegrodzia, postawili kandydaturę Stanisława Potoczka na posła. Zaś ksiądz ruski, proboszcz z Krynicy, postawił kandydaturę Tomasza Ciągła. Maciuszek zabrał głos i powiedział: „Ks. Proboszcz z Krynicy chciałby nas na takich dutków wystawić, jak ci, co się kłócili o jedno mleko u krowy i obaj ciągnęli, jeden za rogi, drugi za ogon, jeden woła moja krowa, drugi moja krowa, a nie widzieli, jak trzeci przyszedł. wydoił krowę i mleko zabrał. Do tego samego dąży ks. Proboszcz z Krynicy, stawia kandydaturę chłopa — przeciw chłopu. My na takich sztuczkach znamy się dobze, my mamy jednego kandydata, którego dobrze znamy, że byl i będzie dobrym posłem, a więcej kandydatów nie potrzebujemy!“

J. Warzecha powiedział: „Dawniej nazywali nas ciemną masą, teraz gdy Potoczek okno otworzył i ta masa rozjaśniała, już niektórzy chcieliby to okno zasunąć i zamazić, aby ta masa została ciemną, chcą jej tylko pozostawić małą dziurkę, aby mogła dychać; my nie będziemy wybierać dwóch posłów, ale jednego i za jednym kandydatem głosować będziemy.

Przewodniczący poddał obie kandydatury pod głosowanie; za kandydaturą St. Potoczka głosowało 46, a za Ciągłą 3-ch tj. sam wniokodawca, jego wikary i ks. Żabecki. Przewodniczący wezwał zgromadzonych do jedności i zgody, wspólnego i silnego popierania kandydatury Stanisława Potoczka (brawo).

Stanisław Potoczek kandydaturę przyjął i podziękował za zaufanie i oświadczył, że jak przedtem tak i nadal na gruncie i duchu religijnym i to coraz z większym skutkiem dla dobra ludności pracować będzie, bo jako kilkuletni poseł nabył więcej doświadczenia i znajomości potrzeb ludu (oklaski).

Tarnów. Kandydatura p. Narcyza Sikorskiego ma największe widoki. Byłaby to pożyteczna dla włościaństwa siła w Sejmie.

Biała. Franciszek Kramarczyk ma szanse największe wśród ludu, a i ks. Stojałowski na swych zgromadzeniach popiera kandydaturę p. Kramarczyka. (Brawo Chłopy! trzymać się razem! Przyp. Red.).

Z innych powiatów nie mamy dokładnych wiadomości. Upraszamy Szanownych Czytelników o donoszenie nam jak najdokładniejszych wiadomości wyborczych. *(Red.).*

Szanowna Redakcyo!

Prosimy o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze czasopisma »Związek chłopski« niniejszej odezwy.

ODEZWA!

Zbliża się dzień wyborów posłów do Sejmu krajowego, dzień ważny zarówno dla zamożnych jak i najuboższych mieszkańców kraju. Agitatorzy uwijają się pomiędzy ludnością, zachwalają tego i owego, że będzie dobrym przedstawicielem potrzeb mieszkańców, chociaż go niejeden wcale nie zna.

Ponieważ dobro kraju i nam leży na sercu, tem więcej, że tak dolę jak niedolę wspólnie z innymi musimy ponosić, uważamy za swój obowiązek przedstawić swego kandydata z powiatu limanowskiego.

Otóż tym kandydatem na powiat limanowski życzymy wszystkim, by był wybrany Pan Jan Marszałkowicz właściciel dóbr Stronie, obecnie zamieszkały w Nowym Sączu.

Marszałkowicz! wszak to szlachcić! »My chłopi chcemy swego chłopskiego posła« — niejeden zawoła — lecz aby Was w tym błędnym mniemaniu objaśnić, wykażemy charakter Marszałkowiczów.

Rodzina P. Jana Marszałkowicza jest powszechnie znaną wszystkim starszym mieszkańcom powiatu limanowskiego, to też z całą stanowczością twierdzić możemy, że nikomu krzywdy nie zrobili, ani też nikomu swojej pomocy nie odmówili. Ta zaleta Marszałkowiczów przechodzi z pokolenia i nietylko że nie gaśnie, ale się potęguje.

Co do osoby samego Pana Jana Marszałkowicza jest dużo do pomówienia, by jednak nie zabierać Szanownym Czytelnikom czasu, wspomnimy tylko niektóre:

Już jako uczeń gimnazyalny miał sposobność przypatrywać się biedzie mieszkańców gminy, począł się starać, by dolę polepszyć, i kiedy jeszcze nikt o tem nie marzył w zachodniej Galicyi, wybrał sobie za zawód, zakładanie po wsiach kółek rolniczych, by tym sposobem uchronić ludność wiejską od wyzysku i podnieść oświatę i moralność między ludem. Było to około r. 1885.

Dziś na to dobrodziejstwo mało kto zwraca uwagą, chociaż z niego wszyscy korzystamy i korzystać będziemy, ale czy to nie jest dobrodziejstwem?! proszę udowodnić.

W parę lat po tem, na różnych zebraniach nadsuwał myśl organizowania straży pożarnych ochotniczych po wsiach i zachęcał włościan do ubezpieczenia swego mienia od ognia, wskutek czego już wielu od nędzy i nieszczęścia uchronił.

W roku 1893 nadsunęła mu się myśl zakładania spółkowych kas oszczędności i pożyczek systemu Reifeisena i za jego staraniem już ich kilkanaście mamy w powiecie, wskutek czego mniejsze gospodarstwa bardzo wiele na tem zyskały, bo są uchronione od lichwy.

Każda z tych spraw była pierwiastkiem w tych stronach i wymagała wiele trudności, a wiele także kosztów, bo ludność uprzedzona tą lub ową nowością różne przypuszczenia z tego robiła. — Proszę mi powiedzieć, jaki ma z tego zysk P. Marszałkowicz, i czy to nie jest praca dla dobra publicznego, tak pod względem moralnym jak i materyalnym?

Niejeden powie: wszak założenie kółka, kasy pożyczkowej, lub straży pożarnej choćkto potrafi! Pytam, dlaczego przedtem nikt się do tego nie zabrał, lub dlaczego teraz nikt coś nowego nie wymyśli, coby się mogło przyczynić do dobrobytu i moralności ludu?!

Mieliśmy dotąd wielu posłów i cóż nam zrobili? Ilu jest takich, którzy zwołali posiedzenie, zapytali wieśniaka o potrzeby w gminie, poradzili, jak w tym lub owym wypadku postąpić?

Przed wyborami obiecują gruszki na wierzbie i fetują wyborców, lecz gdy zostaną wybrani — nikt o nich nie wie nawet czy żyją.

Tacy posłowie to nie dla nas! My potrzebujemy posła, który zna wszystkie nasze potrzeby wiejskie i zna na nie lekarstwo. By ten poseł przynajmniej raz do roku zwołał posiedzenie powiatowe i wspólnie się porozumiał, co do potrzeb mieszkańców powiatu — by każdy mógł śmiało i otwarcie do niego przystąpić i użalić się, co jemu i jego sąsiadom dolega. Czy nie tak?

Zadaniem zaś posła będzie, starać się ulżyć potrzebom ludu, bo oni całą swą ufność w nim położyli.

Otóż Szanowni Prawyborcy, jeżeli chcecie mieć dobrego posła i przedstawiciela swego mienia w Sejmie, nie dajcie się łudzić pochlebstwom ani przekupstwem — ale głosujcie jak jeden mąż na pana

Jana Marszałkowicza,

bo w nim tylko znajdziecie życzliwego przyjaciela, i do niego tak w domu jak w drodze i na ulicy każdy może otwarcie i śmiało przystąpić, bo on z każdym grzecznie, życzliwie i szczerze się rozmówi i poradzi, jak o tem świadczą dotychczasowe dowody.

Stronie, dnia 10-go sierpnia 1901 r.

Z grona znajomych Przedstawiciela
Filip Gurgól wójt, *Maciej Liszka* gospodarz, *Jan Plata* wójt w Świdniku, *Jan Sułkowski* gospodarz, *Tomasz Ciągło, Franciszek Gurgól* gospodarz.

* * *

Niżej podpisani włościanie z gminy Podegrodzie, powiat Nowy Sącz, przyłączamy się do powyższej odezwy i o działalności Pana Marszałkowicza dajemy dobitne świadectwo. A że jest prawdziwym ojcem dla ludu włościańskiego, stwierdzamy my to faktem.

Przed paru laty wybuchł w tutejszej gminie pożar w domu Jana Ciągły. Pan Marszałkowicz 10 kilometów drogi ostrej i górzystej, przybył tu ze swoją ochotniczą strażą pożarną i z rekwizytami ogniowemi sam na czele, jako Prezes, co z mocy bronił dobytku chłopa.

Zaś w roku 1897 wybuchł w tutejszej gminie drugi pożar, w domu Michała Kasprzyka; noc była ciemna jak zamknął, droga szkaradna wśród zimy — niezamieszkał też Pan Marszałkowicz; nadciągnął tu z dwoma wozami, ze swoją strażą i na czele swoich ochotników. sam stał w dymach pożaru tak długo, dopóki co do iskry dobytku chłopskiego nie ugasił.

A że Pan Manrszałkowicz pracuje dla dobra ludu, to już dał niemały dowód, poświęcając się dla dobra ludu, z narażeniem swoich sił fizycznych i materyal-

nych. Chciał położyć tamę wyzyskowi i nadużyciom obcego żywiołu, na polu przemysłu i handlu.

Ale cóż jeden z najlepszem sercem poradzić może, jeżeli nie ma do tego ludzi sumiennych — tylko szachraje i smoliłapy?!

Bracia Chłopi! z powiatu limandwskiego, dajcie dowód swojej dojrzałości; jak jeden mąż stanijcie do urny wyborczej — niech Waszym posłem będzie

Pan **Jan Marszałkowicz**

tego Wam z całego serca życzymy!

W Podegrodziu, dnia 17. sierpnia 1901.

Józef Maciuszek wójt, *Józef Konstanty* asesor, *Jan Bodziony* asesor, *Jakób Konstanty* radny, *Józef Konstanty* radny, *Józef Laczyk* radny, *Michał Kasprzyk* radny, *Wojciech Wójcik* radny, † *Wojciech Łatka,* † *Józef Waligóra, Piotr Ciapała, Wojciech Migacz*

Kłótnie ludowców ze stronnictwami.

Już te kłótnie i wyzywania przez ludowców w ich pismach, — przeciw ludziom nieraz najlepszych zasad i dążności i bardzo zasłużonych krajowi.

Taką dziś zasadę przyjęli ludowcy. Zaiste oburzeniem i wstydem napełnia każdego uczciwego człowieka takie postępowanie. Co myśleć o takich ludziach? Oni sieją wiatr — aby zbierać burze. Zamiast godziwemi środkami dążyć do jedności całego narodu polskiego, oprócz tych, ktory się sami mienią odrebnem narodem — to oni cały naród chcą rozbić, poważnić, gdy w swoich pismach podjudzają jednych przeciw drugim, używając najpodlejszych wyrazów i wyzwisk. Zamiast pójść drogą legalną, stanowczą upominać się śmiało, odważnie, bez wrzasków, krzyków, hałasów i ubliżania innym ludziom, oni jak hyeny i szakale, jakby posłannicy szatana. Czy to godne postępowanie takie człowieka?

Zaprawdę oburzenie i wstyd napełnia każdego uczciwego człowieka, znającego zasady naszej świętej wiary. Jedynie nasz Związek chłopski idzie drogą umiarkowaną, opartej na podstawie naszej świętej wiary. Kto czyta i rozumnie patrzy na sprawy krajowe lud obchodzące — ten bez przesady musi przyznać, że odkąd posłowie Związku chłopskiego weszli do Sejmu — odtąd dopiero zmieniło się całe postępowanie Sejmu. Ludność włościańska i robotnicza zyskała wiele, bo ci posłowie śmiało wypowiedzieli bez ubliżenia drugim; wszelkie krzywdy, nadużycia i cierpienia ludu.

I każdy zmiarkował, że tak dalej być nie może, więc Rząd cesarski i krajowy wstąpił na umiarkowaną drogę i wiele ustaw przeszło na korzyść ludu. Ale od czegóż by była wichra ludowców, oni nie chcieli prawie najważniejszej ustawy dla ludu uchwalić, a widząc, że ludność z zadowoleniem takową przyjęła — lizą się niejako z tego i powiadają, że tylko nazwa została z tego, co Potoczek postawił. Dobrze, niech będzie i nazwa, ale bądź co bądź to nikt przed Związkowcami pierwej nie pomyślał o tem. A i inne poprawione i nowe ustawy, czy nie wyszły postawione przez Związkowców? Oni dobrze o tem wiedzą, że się nie wszystko dobrze da odrazu zrobić, ale niech tylko wejdzie w życie.

A od czegóż jest Sejm co roku, moze co źle popoprawiać, aby udoskonalić; wiedział o tem i Potoczek lepiej od ludowców i mówił: „nie jest ten projekt dobry, ale

Przed wyborami.

Kiedy byłem chłopcem małem
To się z dziećmi wraz bawiłem.
Matka pacierza uczyła
I katechizm w głowę wbiła:
Żeby kochać Pana Boga,
To do nieba pewna droga,
A bliźniego jako siebie;
Za to będziesz kiedyś w niebie.
A kiedym już podrósł wiele,
Tosamom słyszał w kosciele.
Więc tak sobiem medytował:
Jak każdy to będzie chował,
Że będzie raj na tej ziemi —
I ludzie będą świętymi.
Dziś rozmyślam w swojej głowie:
Przykazanie tylko w mowie;
Niema miłości w rodzinie,
Ani między ludzmi w gminie,
Ani między sąsiadami,
Gdyż się niszczą procesami.
W kraju, rodzinie i gminie
Miłość bliźniego już ginie;
Miłość Boża wyziębiona,
Religia dziś spaczona,
Materyalizm dziś grasuje,
Całe społeczeństwo psuje
I wyżsi onej nie mają
Gdyż niższymi pogargzają.
Każdy żyje dziś dla siebie,
Mówi: „co mi tam do ciebie!“
I jeden drugiego skubie,
Niby mówi: „ja cię lubię“,
A co może wszystko czyni
Byle mu szło do kieszeni,
Aby tylko panem być
I wygodnie sobie żyć!
Jak im braknie, to i kradną,

Podobnie ostro wyrażają się wszystkie inne dzienniki węgierskie.

Pewna gazeta wiedeńska zamieszcza rozmowę swego redaktora z jednym z wysokich urzędników austryackich o niemieckiej taryfie celnej. Urzędnik ów powiedział. iż Niemcy zawiodą się w swych nadziejach, jakie pokładają w nowej taryfie i wnet przekonają się, że nieodpowiednią porę wybrali na wykonanie zamachu ekonomicznego. Taryfa ta, co najwyżej, stanie się nowym środkiem agitacyjnym dla socyalistów. Układając tę taryfę, nie miały Niemcy względu dla nikogo, a już zgoła żadnego dla Austryo-Węgier. Nie ma w niej żadnej pozycyi, z której przebijałyby się dobre chęci dla Austryi. Skorzystają z tego trójprzymierza, a Węgrzy już zaczęli z niej korzystać, Urzędnik ów zakończył rozmowę swą zapewnieniem, że zawarcie traktatu na podstawie tej taryfy, jest wprost wykluczone.

Obowiązkiem naszym jest, aby cały lud polski stanął pod hasłem: *Precz z Prusami!!!*

Polacy wśród Niemców osiadli, daleko od swojej ojczyzny, nad Renem, w Westfalii. rozrzuceni pomiędzy ludnością czysto niemiecką, dają znaki życia. Co oni tam robią? Skąd się wzięli? Są to robotnicy w kopalniach węgla i fabrykach, a przybyli za chlebem z różnych stron Polski. Razem będzie ich w tych tronach blisko 200.000, ale że są rozrzuceni w różnych okręgach, dlatego nie wchodzili dotąd w żadną rachubę polityczną.

Teraz postanowili się porachować i dlatego przy wyborach w jednym okręgu postawili własnego kandydata, i... zebrali 2.000 polskich głosów. Upadli, ale pokazało się, że i tam, w sercu niemczyzny z Polakami liczyć się trzeba, *gdy się trzymają razem.*

Za półtora roku będą powszechne wybory, więc Polacy postawią w czterech albo pięciu okręgach niemieckich własnych kandydatów. Zwyciężyć nie zwyciężą, ale będą mieli w swoim ręku zwycięstwo: komu pomogą, ten zwycięży. Wtedy będa się liczyć z nimi. Dziś nie mogą dostać nawet polskiej opieki duchownej, biskupi niemieccy krzywo na nich patrzą, — wtedy łatwiej dostaną, co się im należy.

Dla ludzi tych biednych, których głód wygnał daleko z ojczyzny, wybory te, oraz ich wynik (2.000 głosów), były pociechą i zachętą, — były jak ożywcza rosa, która na spalone i zeschłe długim pobytem na obczyźnie serca polskie spadła w postaci żywych polskich dążności i narodowych haseł. Wychodźca, oddając głos na Polaka, czuł się znowu w całej pełni Polakiem i w tej chwili jakby moc jakaś tajemna, łącząca go z krajem ojczystym, zbliżyła go napowrót do tego społeczeństwa, które opuścił, ale do którego myślą wciąż dąży.

Spisek na cesarza pruskiego wykryła policya berlińska. Ujęto kilku anarchistów.

Nowe zamachy anarchistów wykryto we Włoszech. Także i na życie tureckiego sułtana był spisek uknuty, ale go wyśledzono.

W Austryi wszystko zajęte jest teraz wyborami do sejmów. Wszystkie stronnictwa gotują się do walki. W Czechach stoczy się główna walka przeciw tym Niemcom, którzy skłaniają się do Prus.

U nas już na dobre rozpoczęła się walka: każdy zachwala swoje, każdy targuje, a chłop kupuje i sprzedaje. *Niech uważa, żeby nie sprzedał dobra powszechnego* za własną marną korzyść.



A bieda się nie ostoi!
Wszak teraz wiele zrobili,
Choaiaż w małej liczbie byli,
Bronili co mieli sił,
Więc pożytek dobry był.
Teraz trzeba wzmocnić siły,
Żeby swoje posły były.
Którzy szczerze pracowali —
Niechaj nam posłują dalej.
Resztę im dać do pomocy,
Wszak to wszystko w naszej mocy.

Wybrać chłopów a sumiennych
Których zdawna znacie cennych,
Bo ci już dowody dali,
I że będą pracowali.
Zatem nie słuchaj nikogo,
Bo odpokutowałeś srogo
Za te różne złe posłuchy,
Co lud kuszą jak złe duchy.
Aby tylko posłem być,
Da ci jeść i wódki pić.
A potem, jak już wybrany,
Mówi: „tyś chłop, a my pany;
„Cierp dalej, co mi do ciebie!
„Pracuj, cierp, to będziesz w niebie,
„Mnie trza było posłem być,
„Aby jak na świecie żyć“.

I my chcemy także żyć,
I narodem wspólnym być,
Więc się należy opieka
Dziś dla każdego człowieka;
Nie tak, żeby jedni żyli —
Drudzy żeby biedę pili.
Drodzy Bracia, dzisiaj czas
biedę tę wypędzić w las,
Niech z wyborów wyjdą swoi,
A bieda się nie ostoi.
Tylko wszyscy, tylko wraz!
Biedę już wypędzić czas,
Dosyć się dała we znaki,

Rozmaitości.

Zjazd w Łącku.

Na dolinie wpośród Karpat
Leży Łącka parafiia
Niedaleko u stóp Tatr —
Tu podróżnik dziś zawija,
Zdala słysząc wśród tych gór
Harmonijny śpiewu chór.

(Jan Myjak).

W miasteczku tem, położonem w pięknej okolicy nad Dunajcem, pomiędzy Starym Sączem, a Krościenkiem, panował w dniu 17. i 18 lipca b. r. niezwykły ruch i ożywienie, a to z powodu zjazdu rodaków z łąckiej parafii, którzy, wyszedłszy z tamtejszego ludu, po ukończeniu szkół wyższych, zajęli rozmaite stanowiska w kraju i za granicą.

Łącko i okolica wydała wielu ludzi inteligentnych: księży, sędziów, profesorów gimnazyalnych, oficerów i innych. — Na zjazd przybyło około 20 osób, a mianowicie: ks. Unger proboszcz z Okocima, ks. Szczurkowski dziekan z Budzanowa, ks. Babik proboszcz z Kulikowa, ks. Łączewski proboszsz ze Szczucina, ks. Walenty Szczepaniak katecheta z Żółkwi, ks. Zagórzyński proboszcz z Podwysokiego, ks. Świaka proboszcz z Ameryki, Myjkowski profesor gimnazyalny z Wadowic, Paluch radca sądowy w Wadowicach, Piotr Myjkowski radca sądowy z Banialuki, Józef Klimecki adjunkt sądowy z Krakowa, dr. Piotr Maraczak auskultant sądowy z Jasła, Franciszek Zbożeń kapitan z Wiednia z żoną, Antoni Kużeja komisarz skarbu z Jarosławia, Lenartowicz kupiec z Warszawy, dr. Lenartowicz lekarz, Jan Ćwikowski nauczyciel, oraz kilku studentów gimnazyalnych.

Od nieobecnych nadeszło kilkanaście telegramów z życzeniami i usprawiedliwieniem nieobecności.

Przebieg zjazdu i wiecu był następujący: Dnia 18. lipca b. r. o godzinie 8. rano odprawił ks. dziekan Szczurkowski uroczystą mszę św., a kazanie zastosowane do uroczystości, wygłosił ks. Piaskowy. — Podczas nabożeństwa przygrywała muzyka włościańska, oraz śpiewał chór, złożony z okolicznych studentów gimnazyalnych. Kościół był zapełniony ludem mimo żniw, jak w czasie odpustu. Po nabożeństwie udali się goście, oraz zgromadzony lud do ogrodu plebańskiego, a na ustrojoną zielenią i dywanami trybunę wystąpił Pantaleon Lenartowicz i powitał uczestników zjazdu imieniem komitetu.

Następnie przemówił imienieniem ludu wójt z Maszkowic, Jan Taroń. Ze strony uczestników powitał rodaków ks. Unger, proboszcz z Okocima, który przemówił z takiem ciepłem, że łzy wycisnął z oczu słuchaczy. Powiedział on, że pochodzi wprawdzie z niemieckiej rodziny, osiadłej w Łącku, ale kraj nasz i lud polski juž jego ojcowie gorąco pokochali, a sam jest szczęśliwy, że pracuje jako kapłan wśród naszego pobożnego ludu wiejskiego i czuje się prawym synem tej ziemi. Po tej mowie uczestnicy udali się na plebanię, gdzie nastąpiło wzajemne przywitanie się.

Potem otwarto wiec, którego przewodniczącym wybrano ks. Ungera, zastępcą radcę Palucha, a sekretarzami Klimeckiego i Domaradzkiego. Pierwszy głos zabrał ks. Szczepaniak, a mówił o dobrobycie i jego warunkach, ks. Łączewski mówił o pożytku kas Raiffeisena, radca Myjkowski o Bośnii, ks. Górski o kółkach rolniczych, sędzia Klimecki o handlu. jako głównym źródle dobrobytu krajowego, komisarz Kużeja o stosunkach ekonomicznych kraju, wogóle o potrzebie oświaty. Po każdej mowie wywiązała się dyskusya, w której udział brali także wieśniacy.

Na wniosek ks. Górskiego, wiec, liczący około 2.000 osób, uchwalił następujące żądania:

1. Domagać się założenia w Łącku 4-klasowej szkoły, gdyż jest tylko szkoła 3-klasowa, a dzieci uczęszcza około 500;

2. Założenia przy tamtejszej szkole kursu rolniczego lub ogrodniczego, a co Łącko i sąsiednie gminy, uczuwając potrzebę ich założenia, bezskutecznie dawno proszą;

3. żądać założenia biura wywiadowczego pracy;

4. żądać regulacyi potoków górskich, które co roku wielkie szkody wyrządzają;

5. żądać zniesienia myt na drogach rządowych, krajowych i powiatowych;

6. żądać ustanowienia lekarza okręgowego w Łącku.

Przy wspólnej biesiadzie wygłosił Jan Myjak z Zagórzyna, wiersz, na cześć przybyłych rodaków, sławiąc ich poczucie łączności z bracią wieśniaczą i rodzinną słomianą strzechą.

Bo na co się przydać nam może oświata,
Jeżeli dla niej brat zaprze się brata?...
Gdy dla oświaty zdobytej przez niego,
Zamiast pomagać — ucieka od swego!...

Więc do dzieła jaki taki!
Niech z wyborów wyjdą swoi,
A bieda się nie ostoi.
Wkońcu jeszcze ta przestroga:
Pamiętaj każdy na Boga;
Strzeż się wódki i kiełbasy,
Niech przepadną owe czasy,
Gdzie pieniądz, wódka rządziła
I biedę na nas zwaliła.
Wybierać trzeźwo — bez wódki!
Patrzcie Bracia, czas jest krótki,
więc się krzątać i pracować,
Aby potem nie żałować.
Dobrze zasiać, dobrze zbierać!
Miło będzie i umierać,
Gdy spełnim swoje zadanie,
Niech się Boża wola stanie!
Wkońcu daj nam Boże zdrowie —
Magryś wam więcej nie powie.

Lecz, Wy. którzy się nie wstydzicie rodu
Swej niższej braci — swojej niskiej chatki,
Mimo godności stanu i zawodu,
Z zaparciem siebie, z pociechą dla matki —
Rośnijcie dalej w większe dostojeństwa,
Dla chwały Boga, Ojczyzny pociechy,
Niech Bóg udzieli Wam błogosławieństwa,
Pamięć utrwali dla rodzinnej strzechy.
Ty zaś bądź dumną strzecho słomiana,
Bo błyszczysz chwałą samopomocy:
Bo władza — kiedyś wielkim rodom dana —
Dziś w Twoich rodów złożona jest mocy.

Na zakończenie urządzono wspólną wycieczkę w góry skąd Dunajcem na łódkach do Krościenka, a stamtąd rozjechali się wszyscy, każdy w swoją stronę, do swoich obowiązków.

List królewski. W dobrach królewskich na grunta niezajęte dawali królowie poddanym swoim przywileje. Wzór jednego takiego listu wydrukowały niedawno gazety, a odnosi się do Zakopanego w Tatrach. — Jędrzej Jarząbek prosi króla o nadanie mu gruntów pustych.

„...na którą prośbę w ten sposób wydajemy ograniczenie czyli cyrkiel, jako to:

Najprzód na źleb od Wierchu Opalonego, powtóre na źleb spadowy bez puste pole, po trzecie na źleb z pod Świniej Skały, po czwarte na źleb od Działów bez puste pole aż na suchy źleb, po piąte na jawora na dół Suchym potoczkiem bez las starościński na troisty potok, po szóste na jedle, na buka i na błocisko na dół potoczkiem aż na lipę bez puste pole, z pustego pola na Biały potok — ograniczono jest. Które ograniczenie czyli cyrkiel dla wiadomości i pewności pracowitemu Jędrzejowi Jarząbkowi ze wsi Bańska wydajemy i podpisem naszym aprobujemy.

Dano w Warszawie w sobotę przed św. Wojciechem w r. 1630.

(Pieczęć). *Zygmunt Trzeci król polski*“.

Takie i podobne listy (przywileje) są jeszcze między ludem. Co się nie zmarnowało i nie zniszczyło, wartoby podać do druku. Niech się pamięć tego, co było, zachowa potomności.

Palenie zwłok ludzkich. Francuskie Tow. palenia zwłok ludzkich odbyło właśnie swe ogólne zgromadzenie w Paryżu. Wedle sprawozdania generalnego sekretarza, posiadają Niemcy obecnie 6 krematoryów, Anglia 5, Włochy 23, Zjednoczone Stany 25, w których spalono w r. 1900 przeszło 13 tysięcy nieboszczyków. Zaprowadzono palenie zwłok również już w Szwajcaryi, w Danii, w Szwecyi, w republice argentyńskiej i w Japonii. We Francyi egzystują, oprócz w Paryżu, jeszcze krematorya w Rouen i w Reims; Lyon buduje właśnie piec nowy, a w Nizzy powstało towarzystwo mające na celu propagowanie palenia zwłok ludzkich. W najkrótszym czasie zostanie zbudowanem nowe krematoryum w Paryżu na cmentarzu Pere-Lachaise. W samym Paryżu w r. 1900 spalono 5825 zwłok, a w r. 1899-tym 4554 zwłok.

Olej — wężowy. Hodowla wężów jest najnowszym pomysłem spekulacyjnego Amerykanina. Pod Frankfortem, w Stanie Indyana, założona została wielka farma, a właściciele jej hodują węże, ze względu na ich sadło, z którego wyrabia się bardzo poszukiwany przez garbarnie olej. Liczba okazów hodowanych wynosi kilka tysięcy.

Licytacya przysięgi. Biblia, na której królowa Wiktorya i książę Albert przysięgli sobie wzajemną miłość i wierność w dniu małżeństwa, sprzedana została przez licytacyę. Podarowała ją zmarła królowa wielebnemu Johnowi Slecthowi, dziekanowi kaplicy królewskiej. Biblię zaczęto licytować od 1 f. sterl., a sprzedano ją za 40 gwinei (około 1050 fr.) Czego już nie licytują?!

Swawola. W Szaflarach pod Nowym Targiem na pastwisku pasło 5 pastuchów bydło. Dwaj z nich, 15-letni chłopcy, Jędrzej Warniczek i Jan Kamiński, nie zadowoleni z tego, że pastuch Ambroży Żubek nie chciał im bydła zawrócić, porwali go na ręce i poczęli nim huśtać, podczas czego jeden trzymał go za jedną, drugi zaś za drugą rękę i nogę. Pohuśtawszy w ten sposób nieszczęśliwym Zubkiem z 10 razy, puścili go na ziemię z wysokości metra tak, że tenże upadł na wznak i ducha wyzionął.

Proces o polski adres. Ksiądz Gryglewicz, proboszcz w Slesinie, w Poznańskiem, wysłał niedawno paczkę, zaopatrzoną w polski adres do Poznania. Poczta poznańska, nie chcąc ekspedyować podług polskiego adresu, zwróciła pakiet do Slesina. Ks. Gryglewicz wzbraniał się przyjąć paczki z powrotem inaczej, jak za zwróceniem wyłożonych kosztów portoryum, poczta zaś jeszcze od niego żądała opłacenia kosztów zwrotu. Gdy ksiądz Gryglewicz adresu na niemiecki przerobić nie chciał i wzbraniał się przyjąć paczki, obstając przy tem, aby ja doręczono adresatowi, poczta sprzedała paczkę w drodze publicznej licytacyi i za zawartość jej, którą właściciel podaje na mk. 15 uzyskała 1 m. 50 fen., z czego 50 fenigów chciała zwrócić ks. Gryglewiczowi. Wobec tego ks. Gryglewicz wytoczył proces o odszkodowanie.

Oto, co wydziwia obrzydłe prusactwo! Nie wolno nawet listow po polsku adresować!

Sierota.

Szła sierota po wsi, tak sobie nuciła:
— „Czemuś mię mamusiu samą zostawiła?
„Kto mi da jeść? Kto mię opierze, umyje?
„Jak ja też sierota bez ciebie wyżyję?“ —
Tak przeszła dwie wioski, od chaty do chaty,
Odzierz na niej brudna i to same łaty —
Szła biedna zziębiona, i dalej mówiła:
— „Bodaj się sierocie ziemia rozstąpiła“,
Gdyż ją dziadek własny, chociaż był bogaty —
Wypędził na włóki z pod rodzinnej chaty.
Nie znalazła serca — ni żadnej obrony;
Owadu dość w głowie, a włosy kołtony.
Pytam: „Czy ty głodna?“ „Nie głodna, jeść dadzą,
„Lecz nocować nie chcą, na dwór wyprowadzą,

„Bo jak to widzicie gospodarzu sami
„Brzydzą się, żem brudna, ta i z owadami“.
Łza mi się nad biedną w oku zakręciła,
Mówię: „Żono, byś jej ład jaki zrobiła.
„A jak ci na imię?“ — „Maryś“ mi mówiła
„Moja mama, gdy mnie do siebie tuliła“.
— „A umiesz ty Maryś odmówić paciorek?“
— „Nie umię, bo mi tylko dali ot na chleb ten worek,
„Gdyż jak mię ten dziadek pacierza uczyli,
„Nie mogłam wytrzymać, tak mię bardzo zbili,
„Że ledwom uciekła; a moje braciszki
„Biją, a jeść dają w skorupie bez miski“.
Kiedy już sierota została umyta,
— „Dajcie mi co robić!“ — sama o to pyta.
— „Będę pasła krowy i trawę zbierała,
„Żebym już się po wsi nie poniewierała“. —

Czy miłość bliźniego żyje na tym świecie?
Kto mi o niej prawi — to ten chyba plecie.
I jak ma Bóg dawać dobro dla nas z chęcią,
Jeżeli dla sierót nie mamy przyjęcia?
A może powiecie, że mi się to śniło —
Prawdę tylko mówię — to nie dawno było.

F. Magryś.

Kalendarz kościelny: 21. Ś. Joanny Fr. 22. C. Filiberta. 23. P. Filipa B. 24. S. Bartłomieja. 25. *N. F. 13. po Świątkach.* 26. P. Zefiryny. 27. W. Przen. ś. Kaź. 28. Ś. Augustyna 29. C. Ścięcie ś. Jana. 30. P. Róży z Limy. 31. S. Raymunda.

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.**